NIEDZIELA DLA DZIECI

Nr. 15 Częstochowa, dnia 25 lipca 1937 r. Rok VII.

BOLESŁAW PRUS.

Dnia 19 maja 1912 r. zmarł w Warszawie Aleksander Głowacki, znany powszechnie pod przybranym imieniem Bolesława Prusa, w bieżącym więc roku obchodzimy 25-lecie śmierci tego znakomitego pisarza.

Z tej więc racji chcę Was, Dzieci, zapoznać z Prusem, nie tylko jako z pisarzem jednym z największych naszych czasów, ale i z jednym z pierwszych, którzy zainteresowali się dziećmi i o dzieciach zaczęli pisać. Szczególnie właśnie Prus pisał o dzieciach z wielką miłością.

Urodził się Prus w r. 1847. Po ukończeniu gimnazjum, wstąpił do warszawskiej Szkoły Głównej, gdzie studiował matematykę, nauki przyrodnicze i filozofię. Już wówczas pisał, ale nie powieści i nie nowele nawet, ale rozprawy naukowe i artykuły społeczne, w których wytykał nasze błędy, krytykował je i wskazywał drogę do poprawy.



Aleksander Głowacki — Bolesław Prus.

Za największych wrogów ludzi uważał Prus ciemnotę, zabobony i przesądy i dlatego walczył z nimi zawzięcie.

A za jeden z największych grzechów — próżniactwo i niechęć do pracy. Ludzi wstydzących się pracy potępiał i ośmieszał w swoich artykułach. Ażeby go zaś nie posądzono, że co innego mówi, a co innego robi, Prus przywdział bluzę robotniczą i sam wstąpił do warsztatu, gdzie pracował, jako prosty robotnik. Nie sądzonym mu jednak było zostać majstrem, czy kierownikiem fabrycznym. Zwrócono uwagę na jego

duży talent pisarski. Pisma proszą go o współpracę. On sam zresztą czuję chęć wypowiadania się, dzielenia spostrzeżeniami i wrażeniami. I pisze.

W książkach Prusa, w jego nowelach i obrazkach jest dużo śmiechu i dużo serca. Bo Prus bardzo kochał ludzi, zwłaszcza zaś ludzi pracy: chłopów i rzemieślników. Współczuł serdecznie każdemu niezasłużonemu ludzkiemu cierpieniu i ludzkiej biedzie. Otwierał oczy społeczeństwa na niedolę nędzarzy. Budził w sercach zamożnych litość i zainteresowanie i starał się ulżyć niedoli pokrzywdzonych. Był głosicielem wszechmiłości, więc mówił:

— Kochajmy wszystkich, bądźmy użytecznymi dla bliźnich, dla siebie najmniej żądając. I sam żył w myśl głoszonych przez siebie haseł. Niestrudzony nauczyciel ludu, pracował do ostatniej prawie chwili życia. — „Nie wszystek umrę“ — mówił, wierząc, że z posiewu jego zdrowych nauk i jego wskazówek ku Bogu wiodących, skorzystają ci, co przyjdą po nim — więc i Wy, Dzieci. — „Nie wszystek umarł“ Prus — żyje w swych pięknych, w swych mądrych i dobrych książkach.

W pogrzebie jego, który się odbył dnia 25 maja 1912 r. w Warszawie przy udziale nieprzeliczonych tłumów ludzi, wzięli udział przedstawiciele wszystkich instytucyj, stowarzyszeń i zakładów naukowych. Wzięli udział wysłannicy z niektórych obcych państw. Wziął udział cały naród polski.

Jak bardzo Prus ukochał przede wszystkim dzieci, zwłaszcza zaś biedne dzieci, niech świadczy fakt, że cały swój majątek zapisał, jako dożywocie swej żonie, z zaznaczeniem wszakże, że po śmierci wdowy, kapitały obrócone zostaną w całości na stypendia, czyli zapomogi, wychowawcze dla dzieci chłopów polskich.

*

Prócz wielu przepięknych powieści napisał Prus dużo rzeczy krótszych — nowel. Między nimi piękne obrazki, jak „Przygoda Stasia“, „Sieroca Dola“, „Anielka“, „Michałko“, „Katarynka“. — Przy sposobności radzę Wam, Dzieci, przeczytać te nowelki. Dziś i w kilku następnych numerach „Niedzielki“ zamieszczę wyjątek z „Anielki“. Ciekawam bardzo, jak Wam się będzie podobać? — Może do mnie o tym napiszecie?

Wasza Redaktorka

ANIELKA.

Odgarniając gałęzie krzaków, Anielka powoli zbliżyła się do płotu, zbudowanego nakształt palisady. Był on stary, obrosły ciemno-zielonym mchem i popielatym, łatwo rozcierającym się w palcach porostem. Co kilkanaście kroków stały tęgie, zaostrzone słupy, utrzymujące za pomocą długich, poziomych ramion rzędy również ostro zakończonych łat, które zmęczone długoletnią służbą, całym ciężarem chyliły się naprzód albo wywracały w tył. Gdzie niegdzie brakło już łat; w innych miejscach jaśniejszy kolor i mniej starannie obrobione zdawały się opowiadać, że płot naprawiony w nowszych czasach, ale już z mniejszym nakładem.

Zapominając o swych trzynastu latach i stanowisku dziedziczki, Anielka przez jeden z szerszych otworów wydostała się na gościeniec i podeszła do dziewczyny w grubej koszuli. Ubogie dziecko w pierwszej chwili przestraszyło się ładnie ubranej panienki ze dworu. Otworzyło szeroko usta i podniosło się z ziemi, jakby chcąc uciekać. Wtedy Anielka wydobyła sucharek z kieszeni i, ukazując go dziewczynce, zawołała:

— Nie bój się mnie! Ja ci przecież nic złego nie zrobię. Widzisz oto, com dla ciebie przyniosła! Pokosztuj-no!

I włożyła dziecku do ust kawałek olukrowanego ciasta. Dziewczyna nie spuszczała z Anielki zdziwionych oczu.

— Masz jeszcze. Smakuje ci? co?

,— Dobre! — odpowiedziało dziecko.

Anielka usiadła na przewróconym pniu, obok niej przykucnęła na piasku dziewczyna.

— Jak ci na imię? — spytała, głaszcząc ją po tłustych, jasno-żółtych włosach.

— Magda.

— Masz, Magdziu, jedz jeszcze sucharek. A to prosię czy twoje? — dodała, patrząc na prosiaka, którego Karuś chciał za ogon chwytać i który odwrócił się do niego ryjem, pokwikując w sposób ,okazujący mało ufności.

— Tatulowe — odparła już nieco ośmielona dziewczyna... — Żeby go choć pies nie zagryzł...

— Karusek, do nogi!... To ty zawsze bawisz się z prosiątkiem?

— A jużci. Jałośka już urosła, a Kaśka tego roku umarła... Malu! malu!... I on woli być ze mną, bo także nie ma z kim chodzić. Maciorę dziedzic kazali zastrzelić, a dro biazg tatulo sprzedali. Ino ten ostał.

— A za co maciorę zastrzelili?

— Bo ją zdybał dziedzic w szkodzie.

— Wyście tylko jedną mieli?

— A skądby więcej? Tatulo prze cie chłop, to u nas dobytku nie może być wiele...

To mówiąc, głaskała prosiaka, który położył się obok niej.

—I bardzo ci było żal maciory?

— O jak! a jeszcze lepiej, kiej mnie tatuś zbili.

— Zbił cię?

— I nie tak zbili, ino mnie wzięli za łeb i kopnęli parę razy nogą.

Dziecko opowiadało to bardzo spokojnie. Anielka aż pobladła. Zdawało jej się, że Karusek został zabity i że ją samą skatowano tak okrutnie.

c. d. n.

—x—

SKÓRA NIEDŹWIEDZIA.

Dwaj myśliwi usłyszeli, że w lesie ukazał się niedźwiedź, a ponieważ nigdy nie polowali na takie duże zwierzę, więc ogromnie się ucieszyli. Z góry też już obmyślali, co zrobią ze skórą niedźwiedzia.

Jeden z nich rzekł:

— Jeżeli go zabiję, to każę sobie zrobić wspaniałe futro na zimę. Wyobrażam już sobie, jak wszyscy będą mi go zazdrościli.

— Nie — odrzekł drugi — to ja zabiję niedźwiedzia i sprzedam futro. Dostanę za nie dużo srebrnych pieniędzy, które tak pięknie będą mi brzęczały w kieszeni.

Kiedy jednak weszli do lasu i zostali tam sami w oczekiwaniu na niedźwiedzia, zrobiło się im jakoś nieswojo i zaczęli przypominać sobie wszystkie nieszczęśliwe przygody z polowania na niedźwiedzia.

Gdy zaś usłyszeli, że zwierzę jest już blisko nich, jeden z nich rzucił dubeltówkę na ziemię i wdrapał się na najwyższe drzewo. Drugi nie umiał tego zrobić, więc położył się na ziemi i udawał nieżyjącego, słyszał bowiem nieraz, że niedźwiedź pożera tylko ludzi żywych. Wstrzymał oddech w piersiach i nieruchomo leżał. Niedźwiedź zbliżył się do leżącego, obwąchał go ze wszystkich stron, pomruczał, i poszedł dalej.

Wówczas ten co siedział na drzewie, zapytał, śmiejąc się towarzysza.

— Cóż tam ci niedźwiedz ciekawego powiedział?

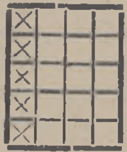
— A, wszystkiego nie zrozumiałem, alem dosłyszał dwie rzeczy. Radził

mi, abym nigdy nie sprzedawał skóry niedźwiedziej przed tym, nim ją już zdobędę, a następnie mówił mi, że zły to przyjaciel co zostawia drugiego w niebezpieczeństwie.

—x—

DLA ROZRYWKI.

Łamigłówka ul. Krzysztof Caban.



W kratki trzeba wstawić 5 wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Litery początkowe, oznaczone krzyżykami dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Żyje w wodzie, 2) Część ciała. 3) Imię dziewczynki, 4) Napój wyskokowy, 5) Część świata.

O ŚWICIE.

(Kropki należy zastąpić literami).

Ul. Krzysztof Caban.

Wokół ciemno, cicho drzemią
Łąki, pola, bór,
A hen w górze, ponad ziemią
Sterczą stoki...
Lecz powoli mrok ucieka
Gdzieś w nieznaną dal,
Świt nadchodzi, — tylko rzeka,
Szemrze szumem ...
I słoneczko już zaczyna
Pierwsze blaski snuć,
Ot, już ćwierka i ptaszyna...
Budź się, ziemio ....!

Za dobre rozwiązanie łamigłówki Redakcja „Niedzielki" przeznacza trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane drogą losowania. Do rozwiązań prosimy dołączyć poniżej zamieszczony kupon.

KUPON Nr. 15.

Rozwiązanie łamigłówki i składanki z Nr. 14 „Niedzielki" „BAŁTYK"

B	A	K
A	R	A
Ł	O	S
T	A	K
Y	Z	B
K	O	T

Składanka: PA — JĄ — KI.

Dobrych rozwiązań nie nadesłano.



Koło Ministrantów w Ząbkowicach, w dniu uroczystości poświęcenia sztandaru, ufundowanego dzięki swym niestrudzonym staraniom. — Brawo! — dzielni chłopcy!